Nr. 17. Lwów dnia 24. października 1896. Rok XXIX. Tom LVIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Waluta a rolnictwo.

I.

Wiedeńska „Landwirthschaftliche Zeitung“ zamieściła w ostatnich czasach dwa szkice p. t. „Geldwährung und Getreidepreise“, traktujące o wpływie waluty na ceny zbożowe. W pierwszym z nich, zawartym jeszcze w numerze z 18. lipca b. r. starał się autor tegoż szkicu hr. Leopold Kolowrat-Krakowsky wykazać, że główną przyczyną dzisiejszej zniżki cen zboża jest fałszywa polityka monetarna państw europejskich i porzucenie bimetalizmu. Drugi artykuł w num. z 19. września b. r., podpisany przez hr. Zedtwitz starszego, był odpowiedzią na artykuł pierwszy i niejako obroną kierunku dzisiejszej polityki walutowej europejskiej. Ponieważ nic tak nie charakteryzuje dzisiejszej skomplikowanej sytuacyi monetarnej, jak właśnie okoliczność, że w organie rolniczym mogły się odezwać zaraz po sobie dwa głosy, oba broniące interesów rolnictwa, z których jeden za bimetalizmem, drugi przeciw niemu przemawia; ponieważ pierwszy ze wspomnianych wyżej artykułów przepełniony jest nadto dyletanckimi poglądami na kwestyę walutową, jakie niestety i między praktycznymi rolnikami nieraz kursują, chcemy w kilku po sobie następujących pogadankach poddać krótkiemu rozbiorowi uwagi hr. Kolowrata i Zedtwitza a następnie wykazać, kto z nich ma słuszność, tj. jakie w istocie dziś znaczenie ma dla rolnictwa kwestya waluty.

* * *

Hr. Kolowrat zaczyna artykuł swój od uwagi, że mimo całego spopularyzowania dzisiejszego wiedzy, kwestya waluty popularną, zrozumiałą dla kół szerszych dotąd nie jest. Dziś zaledwo poruszono w nauce, w laboratoryum czy w cichej pracowni uczonego problem jaki, wnet roznosi go prasa i dyskusye publiczne pomiędzy najszersze koła, staje się on dobrem powszechnem całej ludzkości. Każdy laik mówi o nim, a mało kto zastanawia się nad tem, ile myślenia, ile pracy zużyli badacze naukowi, zanim do stanowczego rezultatu w tej kwestyi doszli. To też np. każdy, choćby na pół wykształcony człowiek posiada dziś ogólną znajomość głównych problemów chemii, fizyki i medycyny. Gdy wynaleziono telefon i fonograf, wszyscy staliśmy się elektrykami, w swoim czasie wszyscy dysputowaliśmy o lymfie Kocha i szczepieniach ochronnych, dziś, gdy odkrycie Röntgena a tem samem optyka są na porządku dziennym, wszyscy o tem rozprawiamy. Tylko z kwestyą walutową, mimo, że pieniądz gra tak doniosłą rolę w obrocie światowym i w cywilizacyi, rzecz się ma inaczej. Około pieniądza kręci się świat cały, każdy chciałby go mieć, a jednak mało kto umie rozróżnić i określić subtelne pojęcia: waluty, pieniądza, ceny, towaru i stosunków, jakie między niemi zachodzą. Owszem słyszy się nieraz zdolnych ludzi, chlubiących się tem, że w kwestyi walutowej nic a nic nie rozumieją i nie chcą rozumieć, bo jest ona dla nich za wysoką itd.

Hr. Kolowrat jest zdania, że nie w zawiłości problemu leży przyczyna małego rozumienia go przez ogół, lecz w trudności zainteresowania nim ludzi. W szkołach bowiem — hr. Kolowrat ma tu oczywiście na myśli szkoły średnie tylko — nie nabywa człowiek przeciętny o kwestyach walutowych żadnej wiadomości, później zaś uzupełnia wykształcenie swe głównie czytaniem prasy codziennej i peryodycznej. Gdy zaś prasa codzienna z małymi wyjątkami traktuje te kwestye z jednostronnego, czysto kapitalistycznego stanowiska i nie dopuszcza nawet dyskusyi w duchu przeciwnym, nic dziwnego, że szerzą się na tem polu najbłędniejsze pojęcia i wyobrażenia.

Nie są wolni od nich i rolnicy, którzy dają się nieraz słyszeć: „co nas obchodzą kwestye walutowe, niech się troszczą o nie finansiści, oni się na tem lepiej rozumieją, ich słuchajmy. My jesteśmy tylko producentami i nie chcemy na niczem innem się rozumieć“.

Nie są wolni od takiego pojmowania rzeczy — zdaniem hr. Kolowrata — i mężowie stanu, a następstwem

tego ma być, że w całej Europie — z wyjątkiem jednej Rosyi — kwestyę waluty oddano do załatwienia światowi finansowemu.

Dalszem następstwem tego zaś jest krizis gospodarcza, jaką Europa obecnie przechodzi. Widzimy niepojęte spadanie stopy procentowej, zniżkę cen prawie wszystkich produktów rolnych a nawet wyrobów przemysłowych. Niezadowolenie mas zwiększa się z dnia na dzień i słychać już grzmoty nadchodzącej burzy społecznej.

Już te pierwsze uwagi hr. Kolowrata zawierają przemieszane ze sobą zdania słuszne obok całkiem bezpodstawnych. Zapewne, że mniej spopularyzowane są i będą zawsze kwestye ekonomiczne jak rezultaty nauk przyrodniczych. Ale przyczyna tego leży nie w trudności zainteresowania ogółu temi kwestyami. Wątpimy bardzo, czy który rozsądny a wykształcony rolnik — wyjąwszy chyba jakiego dziwaka, który zrzędzi tylko na czasy dzisiejsze i umyślnie chce ignorować ich kwestye żywotne — będzie się dziś odzywał w sposób przez hr. Kolowrata podany i zostawiał z zupełnem spokojem kwestyę monetarną do załatwienia finansistom. Że tak nie jest najlepszym dowodem poruszanie ciągłe przez zjazdy i związki agrarne tej kwestyi, zamieszczanie przez rolników artykułów o niej w pismach fachowych i zabieranie w tym przedmiocie głosu w dyskusyach parlamentarnych. Tem mniej dzisiejsi mężowie stanu poruczają kwestye te do zupełnego załatwienia sferom finansowym. Na to dowodem historya ostatnich ustaw monetarnych, odbywane przed ich wyjściem narady i ankiety, w których zabierali przecież głos nietylko finansiści. A że rządy w swej dzisiejszej polityce monetarnej oglądają się nieraz na sfery finansowe, nic dziwnego, bo przeprowadzenie wszelkich operacyj walutowych a zwłaszcza zmiana systemu monetarnego wymaga wiadomości technicznych i współudziału tych sfer. Nie nierozumienie więc przez rządy kwestyj walutowych jest powodem dzisiejszej polityki monetarnej państw europejskich, lecz sytuacya trudna do wyjścia, jaką pod tym względem stosunki całego świata przedstawiają, a którą niżej będziemy próbowali przedstawić.

I zainteresowania się więc kwestyą waluty w sferach, które materyalnie ona obchodzi a zwłaszcza w sferach rolniczych i traktowania jej fachowego przez mężów stanu i rządy nie można zaprzeczać. A że mniej jest ona dostępną i zrozumiałą dla ogółu ludzi wykształconych czy półwykształconych, o tyle mniej „popularną“ jak rezultaty chemii lub fizyki, to przyczyna tego leży właśnie w tem, czego hr. Kolowrat przyznać nie chce — w zawiłości problemu.

Wszystkie bowiem zagadnienia z nauk społecznych a tem samem z ekonomii społecznej zawierają przedewszystkiem dosyć pojęć abstrakcyjnych, powtóre są tak ściśle związane z interesami materyalnymi, przekonaniami i uczuciami nawet jednostek, całych warstw i społeczeństw, że je niezmiernie trudno chłodno i bezstronnie rozważać. Z tych przyczyn trudno nauki te podawać niedojrzałym jeszcze umysłom w szkołach średnich*), a ztąd człowiek przeciętny, jeżeli się następnie nie odda studyom fachowym w tym względzie, nie ma nieraz nietylko o kwestyi monetarnej, lecz o mnóstwie innych żywotnych zagadnień ekonomicznych i społecznych zasadniczych nawet pojęć.

Uzupełniając zaś następnie swe wiadomości czy raczej brak wiadomości w tym kierunku z prasy politycznej, dochodzi — jak słusznie hr. Kolowrat podnosi — do zupełnie błędnych przekonań. Nic w tem dziwnego. Ponieważ każda kwestya ekonomiczna a zwłaszcza walutowa związana jest z interesami materyalnymi pewnych warstw czy partyj politycznych, przeto każdy dziennik polityczny przedstawia ją jednostronnie ze stanowiska tych interesów właśnie, którym służy. Nie można powiedzieć — jak twierdzi hr. Kolowrat — by cała prasa codzienna traktowała kwestyę waluty czysto z kapitalistycznego stanowiska, przecież są i dzienniki broniące interesów przeciwnych, to jednak można przyznać, że czytając parę dzienników, czyta się zdania najsprzeczniejsze w jednej i tej samej kwestyi, więc np. w kwestyi waluty. Jakże trudno wobec tego wykształconemu choćby zresztą rolnikowi zoryentować się w tej kwestyi, jak trudno ją chłodno i bezstronnie oceniać.

Hr. Kolowrat zdaje się być jednak innego zdania, bo w dalszym ciągu swego szkicu przystępuje do wyłożenia czytelnikom całej kwestyi walutowej tak jak on ją pojmuje. Tu jednak właśnie stawia cały szereg twierdzeń przeciw, które trzeba stanowczo sprostować.

Konstatuje przedewszystkiem — streszczamy krótko jego poglądy — że ostatecznym celem dziś każdego producenta a więc i rolnika jest pieniądz, wobec tego uznaje, że warto zbadać podstawę, na której pieniądz jest urządzony i tę podstawę nazywa „walutą“**). Ponieważ pieniądz — ciągnie dalej — jest niejako łokciem, którym mierzy się wartość towarów, przeto producentowi-rolnikowi nie może być obojętnem, czy łokieć ten jest dłuższym czy krótszym. Dłuższym jest — zdaniem hr. Kolowrata — jeżeli będzie więcej pieniądza, tj. jeżeli do wybijania go użyje państwo i złota i srebra, krótszym, jeżeli tylko złota. Jeżeli jest więcej towaru jak pieniądza, to ceny spadają, jeżeli więcej pieniądza jak towaru, to ceny idą w górę. Producent-rolnik stara się za swój towar dostać jaknajwięcej pieniądza,

*) Czy nie należałoby jednak w szkołach średnich dawać choć ogólne, popularne pojęcia o ustroju społeczeństwa i jego życiu gospodarczem — to inna kwestya.

**) „Walutą“ nazywamy w znaczeniu technicznem naukowem walor, tj. moc obowiązującą i zdolność kursowania jako pieniądz ze skutkiem prawnym, jaką państwo nadaje monetom. Mogą kursować pieniądze, które są przyjmowane przez ogół, a mimoto nie mają nadanej im prawem „waluty“. N. p. tak kursują dukaty austryackie i talary t. z. lewantyńskie na wschodzie. Ogół zasad, na których pieniądz w państwie jest urządzony, nazywamy „systemem monetarnym“, a dlatego mówi się o „walucie“ podwójnej czy pojedynczej, że państwo w swym systemie monetarnym może nadać walor zupełny albo tylko jednemu metalowi szlachetnemu (waluta pojedyncza złota lub srebrna) albo obom (waluta podwójna).

w interesie kapitalisty jest dostać jaknajwięcej towaru za małą ilość pieniądza. Stąd rolnik walczy za powiększeniem ilości pieniądza, chce — jak się hr. Kolowrat wyraża — i n f l a c y i pieniądzem targu, kapitalista dąży do zmniejszenia ilości pieniądza, chce jego k o n t r a k c y i. Właściwa słuszna granica między jednem a drugiem zowie się mądrą polityką finansową.

Te prawdy stara się następnie hr. Kolowrat wykazać na historyi gospodarczej Europy z bieżącego stulecia. Już przed laty 45 czy 50 była w Europie podobna krizis jak dzisiaj; skutkiem zmniejszenia się produkcyi szlachetnych metalów, pieniądz podrożał niezmiernie, skutkiem czego ceny zwłaszcza zboża spadły, a jednak nikomu nie było w głowie nawet wówczas mówić o „nadprodukcyi“. Tylko — co za łatwe tłómaczenie wypadków politycznych — niezadowolenie ekonomiczne wynikłe z niskich cen wybuchło w rewolucyi z r. 1848. Dopiero po odkryciu kopalń złota w Kalifornii (dodajmy i w Australii) wzmogły się niesłychanie produkcya światowa i poszły w górę ceny i ten błogosławiony peryod gospodarczy trwał od r. 1849—1872.

Dopiero z przejściem Niemiec a za niemi innych państw do waluty złotej, nastąpiła demonetyzacya srebra, zmniejszenie ilości cyrkulującego pieniądza i podrożenie jego a tem spadek cen wszystkich towarów zwłaszcza zaś zboża.

Ze strony kapitalistycznej odpowiadają rolnikom, że przyczyną obniżki cen zboża jest „nadprodukcya“. Hr. Kolowrat odpiera jednak ten argument, podnosząc najpierw, że obszary uprawne w całej Europie zmniejszyły się w ostatnich czasach; w samej Anglii uprawiano jeszcze w r. 1884 2 750 000 akrów, t. z. 1 113 000 hektarów, a w r. 1894 już tylko 1 294 000 akrów, t. z. 524 000 hektarów, zatem mniej jak połowę poprzedniego obszaru, a podobne zmniejszenie się obszaru uprawnego zachodzi w Niemczech, Francyi a nawet i w Austryi. Powtóre podnosi też hr. Kolowrat, że produkcya światowa pszenicy wzrosła (wedle Dombuscha) od r. 1891 do 1894 tylko o 11 492 000 kwarterów*), więc o jakie 4%. Lecz przecież ludność na świecie całym także wciąż wzrasta, jakżeż więc wobec przyrostu produkcyi pszenicy wytłómaczyć spadek cen jej londyńskich w tymże okresie czasu z 37 szylingów na 22 szylingi**), t. z. aż o 40%. Zresztą jeżeli teorya „nadprodukcyi“ ma być słuszną, dlaczego kraje o walucie srebrnej i skutków nadprodukcyi, tj. obniżki cen nie ponoszą. W Argentynie ceny dziś są wyższe jak przed laty 15, w Indyach i w koloniach angielskich, gdzie kursuje srebro, takie same. A przecież właśnie w tych zamorskich krajach produkuje się ten nadmiar zboża, który w Europie wywołuje właśnie rzekomą nadprodukcyę.

Nadprodukcya powinna dać się we znaki przedewszystkiem producentowi, który ma za wiele zboża, więcej niż potrafi go sprzedać. Tymczasem na całym Wschodzie i w Ameryce południowej, gdzie jest źródło nadprodukcyi, rolnictwo ma się wybornie a ceny są w przecięciu te same co przed laty 15-tu. Prawda, jeżeli będziemy czytać notowania cen tamtejszych w rupiach indyjskich czy w hiszpańskich dolarach wyrażone w złocie, okaże się, że monety te spadły o 50% w wartości. Tak, lecz tylko w porównaniu ze złotem. Zestawiając je ze złotem, zobaczymy, że rupia, dolar, yen i inne tamtejsze srebrne monety można dziś taniej kupić. Rolnik Wschodu jednak czy Ameryki południowej nie czuje tego, że jego pieniądz się pogorszył, siła zakupna pieniądza w tamtych krajach pozostała ta sama. Tylko jeżeli rolnik tamtejszy zechce coś sprowadzać z krajów z walutą złotą, więc np. z Europy, będzie musiał, płacąc pieniądzem gorszym, płacić wszystko drożej.

Następstwem tego jest, że kraje z walutą srebrną, jak Indye, Meksyk, Japonia, Argentynia starają się, o ile można, nic z krajów o walucie złotej (więc z Europy) nie sprowadzać i rozwijają u siebie rolnictwo i przemysł. Gdy zaś z drugiej strony ażio złota i drożenie wobec tego dla krajów tamtych złotych monet europejskich, popycha kupców europejskich do sprowadzania tamtejszych wyrobów przemysłowych i rolniczych, wyroby te konkurują coraz bardziej z europejskimi na targach Europy. Demonetyzacya srebra i ażio złota stają się w ten sposób jak gdyby premią eksportową dla krajów o walucie srebrnej, dla Wschodu całego i Ameryki południowej w eksporcie ich płodów do Europy, a jakby cłem ochronnem dla tychże krajów od wyrobów europejskich.

Zastrzegłszy się dalej przeciw temu, jakoby demonetyzacyę srebra uważał za jedyną przyczynę spadku cen zboża, podnosi hr. Kolowrat słusznie, że przyczynia się doń też spekulacya zbożowa na giełdach, gra na dyferencyę; protestuje natomiast przeciw przypisywaniu spadku tego potanieniu kosztów przewozowych. Biorąc pod uwagę angielskie koszta przewozowe morskie za pszenicę, zobaczymy, że od r. 1872 do 1882 podniosły się one nawet na każdych 480 funtach szterl. wartości ładunku z 6 szylingów 5 d. na 7 szylingów 4 d., gdy tymczasem cena pszenicy już w tym okresie spadła o 25%. W okresie zaś od 1882 do 1894 r. spadły też koszta przewozowe z 7 szylingów 4 d. na 3 szylingi 9 d, więc o połowę; tymczasem pszenica w tym samym czasie spadła znowu w cenie o 60%.

Zamyka wreszcie swój artykuł konkluzyą, że jakkolwiek t e o r e t y c z n i e można uznać za pożądane, aby był tylko jeden miernik wartości mianowicie z ł o t o, to jednak gdy złota na cele monetarne produkuje się dziś ledwo 250 000 kilogr. i jest go na te cele mniej jak dawniej, bo przemysł zużywa go coraz więcej; gdy liczba ludzi w świecie wzrasta ciągle i na uniwersalną walutę złotą dla 1500 milionów ludzi na świecie złota wprost zabrakłoby; przeto waluta taka nawet wprowadzić się nie da i należy dążyć do przywrócenia srebru także znaczenia pieniądza, do waluty podwójnej.

Takie są, w krótkiem streszczeniu, zapatrywania na kwestyę monetarną hr. Kolowrata; obok zdań słusznych mieszczą one w sobie całkiem błędne.

Błędnem przedewszystkiem jest twierdzenie, że im

---

*) 1 kwarter = 290·8 *l*.

**) funt-szterling = 20 szylingów = 10 zł. 9 ct. w. a.

więcej jest pieniądza, tem ceny są wyższe, im mniej, tem niższe, że użycie złota i srebra na pieniądz powoduje wielką ilość pieniądza, a tem samem wysokie ceny pożądane dla rolników, a użycie na środek obrotowy tylko złota wywołuje szczupłość środków obrotowych, drożyznę pieniądza, a tem samem niskie ceny dla rolników szkodliwe, że więc rolnicy muszą być za walutą podwójną, bo idzie im tylko o to, aby dostać za swój towar jaknajwięcej monety, kapitaliści muszą być zaś za walutą złotą, bo chcą drożyzny pieniądza, chcą dawać jaknajmniej pieniądza za towar.

Kwestya dostatecznej ilości pieniądza, jego drożyzny czy taniości i wpływu tego na tworzenie się cen, wszystko to nie przedstawia się tak prosto i łatwo, jak to sobie hr. Kolowrat wyobraża, a naiwne zapatrywania, które on wypowiada w tym względzie, należą w nauce ekonomii społecznej dawno już — do przeszłości.

Wartość pieniądza czyli — użyjmy wyrazu utartego w nauce — dobroć jego, zależna od materyału, z którego państwo bije pieniądz (z droższego czy tańszego na targu światowym), zależna od zawartości szlachetnego metalu i od kredytu państwa, a większa lub mniejsza ilość pieniądza, to dwa pojęcia różne i nie stojące ze sobą w bezpośrednim związku. Pieniądz może być całkiem dobry i nie zdeprecyonowany, a mimo to kursuje go stosunkowo dużo w pewnym kraju, bo społeczeństwo, stojące na niższym stopniu rozwoju gospodarczego, nie rozwinęło jeszcze u siebie operacyj i zakładów kredytowych a środków komunikacyjnych, a tem samem szybkości w obrotach. Interesa zwolna przychodzą do skutku, do wszelkich obrotów, wypłat potrzeba gotówki, ci którzy oszczędzają i zbierają kapitały, gromadzą je również w gotówce. Społeczeństwo więcej rozwinięte ekonomicznie, będzie obchodzić się stosunkowo daleko mniejszą ilością pieniądza, posługuje się już bowiem tak przy obrotach jak i przy kapitalizacyi kredytem, papierami kredytowymi, rozrachowywaniami a szybkość obrotów jest powodem, że ta sama ilość pieniądza wystarcza dla załatwienia daleko większej ilości interesów jak dawniej. To też czy pieniądza jest dosyć czy go za mało, to zależy zupełnie od danego stanu ekonomicznego społeczeństwa, nie wywiera zaś wcale — jak sądzi hr. Kolowrat — wpływu na rozwój czy upadek produkcyi.

Dr. W. P.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od czego zależy mleczność krów.

Napisał
Władysław Pawelski.

(Dokończenie).

Nie można tu pominąć tej okoliczności, że podawanie młodej lucerny lub koniczyny w stanie zielonym, połączone być musi z wielką ostrożnością, aby uniknąć wzdęcia. Należy baczną zwracać wtedy uwagę, aby nie podawano paszy zagrzanej, bo taka jest niebezpieczną. Jeżeli trzeba karmę przechować przez noc na rano, to należy paszę cienką warstwą szeroko rozłożyć w miejscu przewiewnem, dobrze skropić wodą, do czego dobrze jest użyć konewki ogrodniczej, a będzie miało bydło rano świeżą, nie zagrzaną paszę. W każdym razie bezpieczniej jest, gdzie trudno o dobry dozór, rano dawać trawę lub kukurudzę, o których wspomniałem, bo bydło głodniejsze chciwie bardzo pożera z rana koniczynę. Nie należy także młodej lucerny lub koniczyny dawać odrazu dużo do żłobów, aby się nie zagrzała. Trudno się zgodzić na polecony przez niektórych rolników sposób rznięcia zielonej koniczyny dla uniknięcia rozrzucania przez krowy przy opędzaniu się z much. Obowiązkiem służby jest być przy jedzeniu i zbierać wyrzuconą paszę, a wtedy mniejszą będziemy mieli stratę, niż przy rżnięciu, przez które traci roślina wiele soków pożywnych, powiększa się koszt rżnięcia, a mieszając pociętą karmę z sieczką ze słomy, co także zalecają, narażamy się także na stratę, może większą, niedojadania, którego niepodobna uniknąć przy mieszaniu, gdy tymczasem podając w całości małemi porcyami, prawie zupełnie unikniemy marnowania, jeśli pasza jest świeża, młoda i niezagrzana, bo taką skwapliwie bydło zupełnie wyjada. Przy podawaniu w całości zielonej paszy jest jeszcze i ta dobra strona, że akomodujemy się więcej do natury przeżuwacza który dłużej gryząc w całości podaną karmę, lepiej ją oślinia, a tem samem lepiej trawi, bo ślina, jak wiadomo, pomaga do trawienia.

Że podawanie dodatkowe zielonej paszy w stajni w stanie młodym, przed zakwitnięciem koszonej, w wysokim stopniu wpływa na poprawę mleczności krów, niech posłuży próba zrobiona na folwarku Jackówka, do dóbr tłumackich należącym. Żywienie krów latem jest tam pastwiskowe z dodatkiem trzyrazowym dziennie zielonej paszy w stajni. Obora liczyła 53 krów, którym rano, w południe i wieczór dodawano po furze koniczyny lub lucerny, ale w czasie kwitnięcia koszonej. Podój dzienny w końcu czerwca b. r. wynosił 270 litrów, 12 zaś cieląt, będących na odłączeniu, ssało przeciętnie po 6 litrów (połowę lub część zależnie od mleczności matki zdajano), co czyni 72 litry, ogólna zatem ilość mleka wynosiła 342 litry dziennie.

Aby podnieść podój, zmieniono ten dodatek starej koniczyny i lucerny i podawano je koszone przed okwitnięciem, zupełnie młode. Do trzech fur koniczyny i lucerny dodawano jeszcze furę mniej treściwej paszy zielonej, jak trawę z ogrodu lub mieszankę z wyki i owsa także młodo skoszonych. Wprowadzono nadto sól do lizania. Wydatek mleka stopniowo się podnosił, a po 3 tygodniach doszedł do 460 litrów dziennie. Tu nadmienić trzeba, że z liczby 53 krów trzy krowy zostały usunięte, jako krowy zupełnie niemleczne, a lepsza pasza nie wpłynęła na poprawę ich mleczności, wzięto je przeto na opas. Przez zmianę zatem dodatku zielonej paszy, koszonej w czasie kwitnięcia na młodą karmę, podniósł się podój o 118 litrów dziennie, co nietylko zapłaciło dodatek soli i treściwszą paszę, ale znacznie pod-

niosło dochód z mleka. Przy 342 litrach dziennego podoju od 53 krów na jedną krowę przypada $6^1/_2$ litra, przez usunięcie zaś trzech lichych krów i poprawienie jakości paszy, wypada 9 litrów na sztukę. Taka przeciętna już bardzo dobrze świadczy o mleczności obory, z jakiej już chętnie potrzebujący nabędzie dla siebie przychowek i dobrze za niego zapłaci.

Do ważnych czynników, wpływający niezmiernie na rozwój mleczności, zaliczyć należy pedantycznie dokładne dodajanie krów, na co niestety u nas bardzo małą się zwraca uwagę. Widziałem w dwóch majątkach we wschodniej Galicyi, a w jednym z nich jest nawet zarodowa obora Simmenthalerów, że krowy doi męska usługa w ten sposób, że klęczy na jednem kolanie pod krową, w jednej ręce trzyma skopiec, a drugą doi. Czy może tu być mowa o dokładnem wydojeniu? A wiemy przecież, jak wielkiego znaczenia jest rozwój gruczołów mlecznych, do czego przyczynia się niezmiernie systematyczne odciąganie wymienia. Że tak jest, przekonało się już wielu hodowców i jako pewnik ten środek między innymi do rozwoju mleczności podają. Tutaj także muszę się powołać na doświadczenie zrobione w Tłumaczu. Cztery jałówki, które okazały się niecielnemi kazałem, dla przekonania i pouczenia służby i dozoru o ważności dobrego dojenia, odciągać, a chociaż w początkach wzbudzało to śmiech ludzi nieświadomych, to przecież już po paru tygodniach okazało się, że jałówki stopniowo coraz więcej dają mleka. Dziś już są zaliczone do krów i jedna z nich najstarsza, którą zaczęto w lipcu odciągać, dziś daje z górą 6 litrów dziennie, inne zaś młodsze, które zaczęto w sierpniu doić, dają od 2 do 4 litrów dziennie każda. Jeżeli wogóle pilny trzeba mieć dozór nad dobrem wydojeniem, to szczególną zwrócić należy uwagę na młode krowy, u których dopiero się rozwija wymię, aby je jaknajdokładniej wydajano. Krowę należy szybko doić kiedy przypuści mleko, aby płynęło silnymi strumieniami, leniwe zaś, powolne i przerywane dojenie sprawia, że krowa tak przyzwyczajona będzie się długo doiła, wydzielając mleko krótkim, urywanym strumieniem, co pospolicie „cykaniem“ zwie służba. Przez niedokładne wydojenie ponosimy stratę znaczną w mleku, jeśli uwzględnimy w rachunku cały rok, licząc trzy razy dziennie małą stratę od jednej krowy. Mleko przytem w końcu dojenia jest lepsze, bo obfitsze jest w tłuszcz, a więc cenniejsze.

Nie ulega wątpliwości, że trzykrotne dojenie jest najpraktyczniejsze i powszechnie przyjęte, chociaż przez czterorazowe dojenie można także podnieść ilość podoju, jest jednak z powodu krótkości dnia w zimie, a pastwiskowego utrzymania krów w lecie, niedogodne. Dwukrotne dojenie oczywiście jest nieekonomiczne i tylko wyjątkowo może być tolerowane. Kiedy z powodu upałów w lecie i długiej posuchy, mleka w Tłumaczu zaczęło bardzo ubywać, zaprowadzone zostało czterokrotne dojenie, tj. o godz. $3^1/_2$ rano, $9^1/_2$ przedpołudniem, o 3ciej popołudniu i o $7^1/_2$ wieczorem. Na pastwisko wychodziły krowy wcześnie, bo już o godz. $4^1/_2$, a o 9tej spędzano, popołudniu zaś wypędzano o 4-tej, a o 7mej schodziły z pola, w najchłodniejszym więc czasie były krowy w polu, a od 9tej rano do 4tej popołudniu w najgorętszych godzinach były na stajni. Ten środek okazał się dobrym, bo chociaż nie podniósł się podój, jednak rzeczywiście powstrzymał ubytek mleka. Muszę dodać, że mleko było znacznie rzadsze, a ogólne narzekanie interesowanych spowodowało powrót w czasie już chłodniejszym do trzykrotnego dojenia.

Mleczność krów zależną jest także od dobrej wody. Najlepszą jest do picia woda czysta, świeża o temperaturze 8—10° R. bez żadnej woni. Zbyt zimna potrzebuje dużo ciepła, aby się ogrzała do temperatury ciała, dlatego może być często powodem zaziębienia. Mniej chętnie pije bydło wodę twardą, a już błotnista, zgniła, cuchnącą, bardzo jest szkodliwa, szczególnie dla krów cielnych. Często można spotkać w naszych gospodarstwach studnie w blizkości gnojarni w podwórzu, jest to złe, które koniecznie należy usunąć, jeśli chcemy mieć bydło zdrowe, a od takiego tylko można wysokiej mleczności wymagać. Trzeba także pamiętać, aby po napojeniu bydła resztki wody wypuszczać ze żłobów studziennych, aby się nie tworzyły osady, nie powstało zanieczyszczenie wody świeżo naciągniętej przez pozostałe z dawnego pojenia resztki, ale przeciwnie, aby do każdego pojenia woda była świeżo zaczerpnięta. Często się zdarza, że żłoby studzienne są już cuchnące, a to z powodu, że woda ciągle w nich stoi — należy je często kazać czyścić, aby nie były odrazą dla zwierząt. Najlepsze oczywiście są żłoby cementowane.

Chcąc krowy w pożądanem zdrowiu utrzymać, a tem samem i dobrej mleczności, nie trzeba ich pozbawiać ruchu na świeżem powietrzu. W lecie naturalnie ma go bydło dosyć przy systemie pastwiskowym, ale w zimie trzymamy bydło całymi miesiącami na uwięzi w stajni, wskutek czego i powietrze w niej duszne, bo nigdy nie odświeżane. Należy przynajmniej w pogodne dnie zimowe wypuszczać bydło na przechadzkę, w stajni pootwierać przez ten czas drzwi, a skutek będzie ten, że bydło będzie zdrowsze, rzeźwiejsze, będzie miało dobry apetyt, zaczem pójdzie i lepszy wydatek mleka. Zdawać by się mogło, że są to drobiazgi, a jednak one często stanowią o czystym dochodzie z mleka.

Zbyt niska temperatura w stajni w zimie sprawia to, że część pokarmu zużywa się na wytworzenie ciepła w organizmie i nie idzie już na korzyść produkcyi mleka. Również i wysoka temperatura jest szkodliwa, bo wtedy żywotność wszystkich organów a więc i gruczołów mlecznych jest osłabiona, obniżenie się podoju wtedy nieuniknione. Najodpowiedniejszą temperaturą w stajni jest 10 do 12° R., a regulować ją można odpowiedniem urządzeniem okien w stajni, wentylacyi, wolniejszem lub ciaśniejszem rozstawieniem bydła.

Najmniej — zdaje się — zwracamy uwagę na należyte rozklasyfikowanie krów w stajni, a przecież niezmiernie to jest ważnem i rozstrzyga nieraz o całym dochodzie z mleka. Krowa żerna, młoda nigdy nie powinna stać obok krowy starej zwolna jedzącej, bo pierwsza będzie tedy żyła kosztem drugiej, a ta ostatnia z każdym dniem będzie chudsza, aż żyd ją musi zabrać. Krowy starsze, o które

trzeba mieć troskliwszą opiekę, podając im nieco lepszą, łatwiejszą do strawienia paszę, powinny stać obok siebie. Krowy cięższe nie powinny stać obok krów lżejszych, cielne obok krów po ocieleniu będących itd. Szczególnie ma znaczenie takie rozsegregowanie zimową porą, kiedy bydło na stajni, zwłaszcza jeśli ma miejsce dodatek kupnych, droższych środków pokarmowych dla poprawienia jakości paszy, bo wtedy każda grupa krów, przymiotami do siebie podobnych, inny wymiar treściwego dodatku powinna dostać, jeżeli chcemy, aby ten cenny dodatek kupnych środków się opłacił. Krowie np. wysoko cielnej nie możemy dawać karmy w tym samym stosunku, co krowie po ocieleniu przy intenzywnem żywieniu, w przeciwnym razie nie może być mowy o dochodzie z mleka ani o opłaceniu się kosztów zakupna treściwych środków pokarmowych, musimy więc klasyfikować krowy na pewne grupy i odpowiednio do ich okresu mleczności je żywić. Takie żywienie będzie podnosić mleczność i będzie się opłacać, bo będzie żywieniem racyonalnem.

Chcąc mieć dokładne dane o wartości krów każdej z osobna, o postępie lub cofaniu się w mleczności, należy śledzić codzienny podój od każdej krowy. W tym celu dobrze jest prowadzić codzienny wymiar mleka od każdej krowy. Nie jest to tak kłopotliwe, jakby się zdawało, a kiedy służba przywyknie, to nawet czasu taki wymiar niewiele zabiera. Mając codzienny wymiar od każdej krowy, łatwo możemy śledzić za rozwojem mleczności przy intenzywnem żywieniu. Weźmy np. krowę słabo żywioną, o której trudno wydać sąd z pozoru o przymiocie jej mleczności. Polepszenie paszy i notowanie codziennego podoju da nam wkrótce możność poznania jej wartości. Wezmę przykład z krowy nr. 13. w Tłumaczu. Jako krowa jałowa, żywiona w stosunku jak 1 : 10, dawała 3 do $4^1/_2$ litrów dziennie, a kiedy stosunek karmy podniesiono stopniowo na 1 do 5·9, krowa ta mimo, że jałowa, mająca wadę w tylnej nodze i jako taka na sprzedaż przeznaczona, t r z y k r o t n i e podniosła dzienny wydatek mleka. Codzienne zapisywanie mleka pozwoliło śledzić, jak regularnie, stopniowo, w miarę podawania treściwszej paszy, przybywało jej mleka od $^1/_8$ do $^1/_2$ litra dziennie. Ponieważ bardzo dobrze opłacała lepszą karmę, zatrzymano ją i dotąd jest dobrą krową mleczną w tłumackiej oborze. Toż samo o innych krowach można powiedzieć. Chcąc dojść, w jakim stosunku paszę najlepiej krowy opłacą, nie możemy użyć innego środka, jak codziennego zapisywania od każdej krowy mleka. Klasyfikacya sprawiedliwa tylko w ten sposób da się przeprowadzić. Weźmy dla przykładu 10 krów, według naszego przekonania przymiotami do siebie podobnych, ztąd zaliczamy je do jednej grupy. Żywiliśmy je w stosunku karmowym jak 1 : 7. Chcemy jednak spróbować, czyby się nie opłaciła jeszcze lepsza pasza. Próbujemy. Dajemy im w stosunku jak 1 : 5·5. Okazało się, że mleko z tego powodu ogólnie się podniosło od 10 krów, mimo to jednak dodatku kupnego makucha, kiełków lub grysu ten przybytek mleka nie zapłacił. Czy mamy powrócić do pierwotnego żywienia jak 1 : 7. Nie. Trzeba rozpatrzyć się w wydatku mleka i podniesieniu się jego od każdej z dziesięciu krów, a rachunek mleka wskaże nam, że ta nadwyżka pochodzi głównie od 5 krów, drugim zaś 5 krowom mało przybyło. Wiadomość ta, którąśmy powzięli tylko z codziennego zapisywania poszczególnych krów podoju, okazała się dla nas nadzwyczaj ważną, bo nie wrócimy oczywiście do pierwotnego żywienia wszystkich krów w stosunku jak 1 : 7, lecz 5 krowom, które przyczyniły się do podniesienia mleka, zostawimy tę paszę treściwszą w stosunku jak 1 : 5·5, a innym damy pierwotny stosunek, bo ściślejszego nie opłaciły. Można śmiało powiedzieć, że jeżeli są u nas słabo żywione krowy, to tylko dlatego, że — jak sądzą powszechnie — lepszej paszy bydło mleczne nie opłaca. Słusznie, bo cała obora nie opłaci, ale lepsze opłacą, należy zatem najgorsze krowy sprzedać, resztę rozklasyfikować i żywić każdą grupę odpowiednio do jej mleczności, a niezawodnie tym sposobem dojdziemy do bardzo mlecznej i opłacającej się obory mlecznej.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Premiowanie koni. W r. 1896 odbyły się w Galicyi dwa premiowania koni, a to wiosenne w Wadowicach, Bochni, Tarnowie i Rzeszowie, jesienne zaś w Kołomyi, Stryju, Sokalu i Gródku. Wynik tych premiowań był następujący:

W Wadowicach przedstawiono 50 koni, mianowicie 20 klaczy ze źrebiętami, 9 młodych klaczy, 10 dwuletnich i 11 rocznych klaczy. Z tych premiowano 8 klaczy ze źrebiętami, 4 młode klacze, 4 dwuletnie i 6 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł.

W Bochni przedstawiono 54 koni, mianowicie 26 klaczy ze źrebiętami, 11 młodych klaczy, 10 dwuletnich i 7 rocznych klaczy. Z tych premiowano 13 klaczy ze źrebiętami, 9 młodych klaczy, 7 dwuletnich i 1 roczną klacz. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł. oraz jeden srebrny medal.

W Tarnowie przedstawiono 76 koni, mianowicie 35 klaczy ze źrebiętami, 13 młodych klaczy, 15 dwuletnich i 13 rocznych klaczy. Z tych premiowano 18 klaczy ze źrebiętami, 6 młodych klaczy, 6 dwuletnich i 2 roczne klacze. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł., oraz 6 srebrnych medali.

W Rzeszowie przedstawiono 57 koni, mianowicie 27 klaczy ze źrebiętami, 8 młodych klaczy, 10 dwuletnich i 32 rocznych klaczy. Z tych premiowano 16 klaczy ze źrebiętami, 2 młode klacze, 4 dwuletnie i 10 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł., oraz 4 srebrne medale.

W Kołomyi przedstawiono 63 koni, mianowicie 20 klaczy ze źrebiętami, 14 młodych klaczy, 16 dwuletnich i 13 rocznych klaczy. Z tych premiowano 11 klaczy ze źrebiętami, 7 młodych klaczy i 8 dwuletnich. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł.

W Stryju przedstawiono 53 klacze, mianowicie 17 klaczy ze źrebiętami, 9 młodych klaczy, 13 dwuletnich i 14 rocznych klaczy. Z tych premiowano 12 klaczy ze źrebiętami, 7 dwuletnich i 8 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 249 zł., oraz 13 srebrnych medali.

W Sokalu przedstawiono 30 koni mianowicie 12 klaczy ze źrebiętami, 4 młode klacze, 6 dwuletnich i 7 rocznych klaczy. Z tych premiowano 7 klaczy ze źrebiętami, 4 młode klacze, 5 dwuletnich i 6 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 224 zł., oraz srebrne medale.

W Gródku przedstawiono 57 koni, mianowicie 22 klacze ze źrebiętami, 16 młodych klaczy, 14 dwuletnich i 11 rocznych klaczy. Z tych premiowano 14 klaczy ze źrebiętami, 8 młodych klaczy, 7 dwuletnich i 5 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano w ogólnej kwocie 284 zł., oraz 4 srebrne medale.

Razem we wszystkich miejscowościach przedstawiono do premiowania 440 koni, mianowicie 179 klaczy ze źrebiętami, 79 młodych klaczy, 94 dwuletnich i 88 rocznych klaczy. Z tych premiowano 99 klaczy ze źrebiętami, 46 młodych klaczy, 48 dwuletnich i 38 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano łącznie w kwocie 1 992 zł. i 32 srebrnych medali.

Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Dnia 26 września br. odbyło się posiedzenie Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem prezesa Fr. hr. Mycielskiego, na którym przewodniczący odczytał list dra Massalskiego z wnioskiem założenia stowarzyszenia dla sprzedaży masła i sera (patrz Rolnik nr. 15). Ze względu na ważność tej sprawy postanowiono na wniosek przewodniczącego nie traktować jej dorywczo, lecz wybrać komisyę, która powoła w skład swój wnioskodawcę i po jednym delegacie ze wszystkich Towarzystw rolniczych okręgowych, oraz wybitniejszych producentów przerobów nabiałowych. Do komisyi wybrano: prezesa hr. Mycielskiego jako przewodniczącego, wiceprezesa Karola Czecza, profesora dra Leo i dra Miliewskiego.

Bobik bywa chętnie jadany w Anglii i w północnych Niemczech jako jarzyna Gdy w strączkach ziarna już dorosły ale są jeszcze zielone, zostają wyłuskiwane, poczem je parzą wrzącą wodą, obierają ze skórki, gotują i podają z białym sosem jak zielony groszek.

Obwieszczenia c. k. Namiestnictwa.

L. 86099 Ze względu na obecny stan zarazy pyskowo-racicowej w Galicyi, c. k. Namiestnictwo w Wiedniu, znosząc swe rozporządzenie z dnia 15. września b. r. l. 86566 ogłoszone tutejszem obwieszczeniem z dnia 22. września b. r. l. 80878, wzbroniło rozporządzeniem z dnia 3. października b. r. l. 92682 wprowadzać do Austryi Niższej zwierzęta racicowe (bydło rogate, owce, kozy i świnie) z następujących zarazą pyskowo-racicową nawiedzonych politycznych powiatów Galicyi, a mianowicie: Bóbrka, Bohorodczany, Brody, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Grybów, Kałusz, Kołomyja, Limanowa, Mościska, Nadwórna, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rohatyn, Sambor, Stryj, Tłumacz, Turka, Zbaraż, Złoczów, Żydaczów i Żywiec.

Wprowadzanie rzeźnego bydła rogatego z tych powiatów do Wiednia St. Marx, dozwolone jest jednak przy zachowaniu przepisów rozporządzeń c. k. Namiestnictwa niższo-austryackiego z dnia 10. września i 15. października 1895 l. 84899 i 97615 pod tymi samymi warunkami, pod którymi wolno przywozić do Wiednia bydło rogate z zapowietrzonych zarazą pyskowo-racicową obszarów Węgier.

Przywóz do Wiednia St. Marx świń z miejscowości wolnych od zarazy pyskowo racicowej wyżej wymienionych powiatów Galicyi, dozwolony jest przy zachowaniu warunków podanych w rozporządzeniu c. k. Namiestnictwa w Wiedniu z dnia 14. listopada 1895 l. 109167, względnie w reskrypcie Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 13. listopada 1895 l. 32493 (tut obwieszczenie z 22 listopada 1895 l. 94784).

Natomiast ze względu na stan zarazy pomoru świń w Galicyi, przywóz do Austryi niższej nierogacizny chudej, przeznaczonej do chowu (t. zw. Futter-Laufer-Handelsschweine) wzbroniony jest i nadal z całej Galicyi.

Przekroczenia niniejszego zakazu, który obowiązuje od 5. października 1895 w miejsce zakazu ogłoszonego tutejszem obwieszczeniem z 5. października b. r. l. 85664, karane będą według ustawy z dnia 24. maja 1882 Dz. u. p. Nr. 51.

Lwów dnia 10. października 1896.

L. 86867. Według reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 5. października b. r. l. 33000, postanowił król. pruski rząd w Opolu ogłoszeniem z 17. sierpnia 1896 l. 1191, że granicznej kontroli weterynarskiej bydła, przeznaczonego na wywóz z Austro-Węgier do Prus przez stacyę w Boguminie austryackim (Österreichisch Oderberg) dokonywać będzie weterynarz z Raciborza dr. Herman od 1. października b. r. począwszy, tylko we wtorek i piątek każdego tygodnia.

Co się podaje do powszechnej wiadomości odnośnie do tutejszych obwieszczeń z 7 kwietnia i 17. czerwca 1895 l. 29228 i 50358 z tem, że postanowienia tyczące się wywozu bydła z Austro-Węgier do Prus nie ulegają żadnej zmianie.

Lwów dnia 12. października 1896.

L. 87224. C. k. Namiestnictwo w Pradze rozporządzeniem z dnia 7. października 1896 l. 161195 wzbroniło wprowadzać do Czech odżuwacze i świnie z następujących

zarazą pyskowo-racicową nawiedzonych powiatów Galicyi, a mianowicie: Dolina, Grybów, Jarosław, Kałusz, Limanowa, Lisko, Nowy Sącz, Stanisławów, Stryj, Żydaczów i Żywiec.

Co do wprowadzania do Czech odżuwaczy i świń z innych powiatów Galicyi obowiązują i nadal przepisy podane rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa w Pradze z 30. sierpnia 1896 l. 157327 (tutejsze obwieszczenie z 6. października 1896 l. 85194).

Celem zabezpieczenia jednak dostatecznego zaopatrzenia większych miast w Czechach galicyjskiem bydłem rzeźnem z targu pragsko-holeszowickiego, postanowiło c k. Namiestnictwo w Pradze równocześnie co następuje:

Sprzedaż na targu w Holeszowicach bydła z wolnych od zarazy pyskowo-racicowej powiatów Galicyi może się odbywać po stwierdzeniu zupełnie zadowalniającego stanu zdrowia bydła i umieszczeniu go zdala od targowicy w stajniach oddzielnych, tylko w poniedziałek i to dopiero po odpędzeniu z targowicy innego bydła pochodzenia niepodejrzanego. Sprzedane bydło pochodzenia galicyjskiego musi być odprowadzone na natychmiastową rzeź do Holeszowic lub przedmieść Pragi: Karolinenthal, Smichów i Weinberge, względnie wywiezione koleją do tych miast czeskich, do których przywóz bydła rzeźnego z Galicyi jest dozwolony.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia, które obowiązuje od 11. października 1896 r., karane będą według ustawy z dnia 24. maja 1882 (Dz. u. p. Nr. 51).

Co się podaje do powszechnej wiadomości odnośnie do tutejszego obwieszczenia z 7. października 1896 l. 86644.

Lwów dnia 13. października 1896.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Plac Smolki l. 5.)

Lwów, dnia 24. października 1896.

Wobec haussy na targach zagranicznych ceny pszenicy i żyta u nas raptownie podskoczyły o 20 - 25 ct, inne produkta utrzymują się w cenie, usposobienie jednak lepsze. Koniczyna czerwona w celnych gatunkach poszukiwana, ceny jednak niższe. Chmiel zaniedbany, ceny się obniżyły. Spirytus uległ dalszej zniżce.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·20	do	7·50
Żyto gotowe	6·25	„	6·50
Owies obroczny	5·70	„	6·—
Jęczmień	5·50	„	6·50
Rzepak	10·50	do	11·—
Lnianka	—·—	„	—·—
Groch	6·—	„	7·50
Wyka	4·25	„	4·75
Bobik	4·25	„	4·75
Hreczka	6·50	„	6·75
Kukurudza	5·50	„	5·75
Chmiel za 56 kilogr.	30·—	„	40·—
Koniczyna czerwona	40·—	„	53·—
„ biała	35·—	„	65·—
Koniczyna szwedzka	35·—	„	50·—
Tymotka	16·—	„	22·—
Spirytus loco stacye kolei gotowy	12·25	„	12·75
„ „ „ „ na termina	12·25	„	12·50

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki*. Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Kątnera.